

Niezwykła inteligencja mrówek.

Pewien uczony angielski, któryz studjował życie mrówek, opowiada o niezwykłej inteligencji mało znanego gatunku tych stworzeń, które żyją na drzewach i budują gniazda z liści.

Kilka mrówek chwyta szczękami dwa liście, zbliża je ku sobie i trzyma. Wówczas inne niosąc w paszczach larwy przesuwając się po brzegach liści. Larwy wydzielają ze swych gruczołów twardniejącą na powietrzu substancję, która liście spaja. A wokoło gniazda mrówki budują z przędzy płót, również z pomocą larw) jako sidła na inny gatunek mrówek, z którymi zwykle wojują. Bez pomocy larw dorosłe mrówki budowli takich tworzyć nie mogą, ponieważ tylko larwy posiadają gruczoły przędne.

Podanie o murze chińskim.

c. d.

Powiadają, że przepowiadano cesarzowi iż jeśli w fundamenta każe wmurować żywcem milion ludzi, to mur trwać będzie przez milion lat, a dusze zamurowanych będą broniły Chin od napaści barbarzyńców. Cesarzowi podobała się ta przepowiednia, ale nie chciał osłabić swego państwa ubytkiem miliona ludzi, dlatego, jak zwykle Chińczycy użył podstęp; kazał wyszukać człowieka, noszącego nazwisko: „Milion dusz“ i mniemał, że gdy każe w murować w fundamenta człowieka, noszącego takie miano, uczyni zadość warunkom przepowiedni, a bożkowie będą musieli

dotrzymywać danego przyrzeczenia i opiekować się murem przez lat milion.

Poszukiwania uwieńczone zostały wkrótce pomyślnem skutkiem. Stawiono przed cesarzem człowieka, nazwiskiem Wancej-lian, to znaczy „Milion dusz“. Człowiek ten przed niedawnym czasem zaręczył się z młodą, ładną dziewczyną Min-can-nui, i błagał cesarza na kolana, żeby nie zabierał go narzeczonej; ale cesarz był głuchy na wszystkie jego prośby i kazał go zamurować.

Budowa muru szybko postępowała, cesarz cieszył się z rozpoczętego dzieła; tymczasem młoda Min napróżno wyczekiwała narzeczonego; ale nikt nie mógł powiedzieć, jaki go los spotkał, postanowiła zatem sama go wyszukać. Przez długi czas błąkała się po Chinach, przybyła wreszcie na brzeg morza, gdzie poczynił się mur wielki, tam, gdzie dziś wznosi się miasto Szan-haj-kwan.

Olsniła tu wszystkich swą pięknoscia; sam cesarz należał do jej wielbicieli. Napróżno ubiegano się o jej względy; na wszystkie zaloty ustawicznie odpowiadała:

— Proszę powiedzieć mi, gdzie jest mój drogi Wan?

Błagała wszystkich dopóty, aż wreszcie dowiedziała się, co się stało z jej ulubieńcem; wówczas cesarz poprosił o jej rękę. Biedna dziewczyna długo płakała, rozpacziała na miejscu, gdzie zamurowano jej narzeczonego; wreszcie płakać przestała i przyrzekła poślubić cesarza pod warunkiem, żeby wystawił piękny pomnik na mogile ulubieńca i kazał zbudować wielki most murowany na cieśninie tam, gdzie mur chiński bierze początek.

c. d. n.

Paweł.

— Gdy cokolwiek podrośłem, musiałem ciężką pracą zdobywać kawałek chleba, by nie umrzeć z głodu, rzucono mnie bowiem na pastwę i przestano się mną zajmować.

Skórkowski.

— To niejednemu się zdarza, w tem leży zasługa, by rąk nie opuścić i własnymi siłami wydrapywać się z biedy... sprawiedliwie!

Paweł.

— Że nie jestem tak ciemny to sobie zawdzięczam: gdzie mogłem chwytałem kryjomo za książkę, nocy niedospałem, chcąc poznać coś więcej ponad otoczenie w jakim los mnie postawił, wreszcie zdobyłem nieco wiadomości. Myślałem; łatwiej przyjdzie znieść jarzmo życia, gdzie tam do tej pory nic mi to nie pomogło,

Skórkowski.

— Ja tam powiadam, jak wyczytałem gdzieś w gazecie: każdy człowiek jest kowalem własnego

szczęścia. Masz panię Pawle, żonę kochającą przy boku, nie tak źle zarabiasz, więc nie wyrzekaj. Znam nieszczęśliwych prawdziwie, co choćby chcieli, nie mogą jąć się już żadnej pracy, bo siły nie pozwalają, przecież zajrzyj do nich, a nie zobaczysz zwątpienia. Masz dziecko, staraj się nim zająć więcej, wychowaj na człowieka, a będziesz miał pociechę w późnej starości.

Paweł (z goryczą)

— Starości?... Czy ja mogę być pewny, że do niej dociągnę?

Skórkowski (wesół)

— Dociągniesz bratku, przy dobrych chęciach, dociągniesz, mówię sprawiedliwie! Alboś to nie młody, nie zdrow? Rozleniwiłeś się panię Pawle, i basta. Nie gniewaj się ze ci to mówię, ale ja widzisz jestem taki, że lubię każdemu z prawdą leść prosto w oczy.

c. d. n.